Nr. 95. Kraków, Czwartek 25 Kwietnia 1889. Rocznik VIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a	12 zł. w. a	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ —
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 16.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Ig. Hers) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Bióro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko, — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Muzeum Polskie w Rapperswylu.

Telegram doniósł nam wczoraj o śmierci założyciela Muzeum Narodowego w Rapperswylu, Władysława hr. Platera. Wobec świeżej mogiły — niech zamilkną spory o przeszłość, a obok uznania zasługi założyciela Muzeum, który i myśl pierwszą utworzenia tej instytucyi powziął i na jej wykonanie znaczne łożył ofiary, — niech nas teraz zajmie troska o przyszłość tej przez niego stworzonej instytucyi i połączonych z nią fundacyj. Jest to własność narodowa, reprezentująca obok wielkiej moralnej, także i nie małą wartość materyalną, której zaprzepaszczać się nie godzi.

Zbiory muzealne są nadzwyczaj cenne. Jest tam wielka ilość przedmiotów o wysokiej wartości pamiątkowej i artystycznej, ale jest też i niemniej takich, które jako historyczne dokumenta są dla przyszłego dziejopisarstwa naszych czasów nieocenione. W trzydziestoleciu od listopadowego do styczniowego powstania, emigracya oddziaływała tak potężnie na życie kraju całego i jego losy, że do dziejów narodowych z tego czasu znajomość dokładna historyi emigracyi jest niezbędną. Otóż materyały do historyi emigracyi są w Muzeum rapperswylskiem tak obfite, jakich w żadnym innym zbiorze się nie znajdzie, a jest tam mnóstwo unikatów, których straty niczem powetowaćby nie można. Historyk przyszły, któryby pisał dzieje ucisku naszego w życiu porozbiorowem, znajdzie w Muzeum rapperswylskiem obfite bardzo źródła co do postępowania tych rządów, które nas ciemiężą, źródła, mające wartość autentycznych dokumentów. Słowem: do porozbiorowej naszej historyi zbiory rapperswylskie są prawdziwą skarbnicą. Gdybyśmy więc nawet pominęli wiele prawdziwie wspaniałych zabytków sztuki — nietylko polskiej, — gdyby kto może do czysto muzealnych przedmiotów, pamiątkową mających wartość, mniejszą przywiązywał wagę, — same źródła do dziejów porozbiorowych, znajdujące się w Muzeum Narodowem, czynią tę instytucyę prawdziwym dla narodu skarbem. Ubezpieczenie tego skarbu jest więc w tej chwili rzeczą pierwszorzędnej dla kraju wagi. Nie jest nam znaną treść testamentu ś. p. Platera, — przed 4 laty na nasze w tej sprawie zapytanie oświadczył nam: bądźcie spokojni, testament mój przekona was, że wszelkie obawy w tym względzie były zbyteczne. Zaspakajali nas też członkowie zarządu, przez ś. p. Platera zamianowani, ale od bezpośredniego w zarządzie udziału i kontroli trzymani zdaleka. Rzecz ta oczywiście z chwilą zgonu założyciela wyjaśnić się musi.

Ściśle z Muzeum związaną jest fundacya ś. p. Krystyna Ostrowskiego, fundacya krociowa, przeznaczona na stypendya dla polskiej młodzieży. Rachunki z fundacyi dotąd nie są ogłoszone — to wiemy, że zapłacić wprawdzie musiano bardzo wysoką opłatę spadkową, ale że po tem jeszcze został fundusz krociowy.

Wreszcie jest około 170.000 fr. na rzecz księży, wygnanych na Sybir. Co do tej sumy oświadczył nam wprawdzie ś. p. Plater w prywatnej rozmowie, że skoro pieniądze te nie z kraju pochodzą ale od francuskich biskupów, którzy sumy te ze składek zebrali — to kraj nie ma prawa żądać rachunków, on zaś sam tylko owym biskupom rachunki składać jest obowiązany. Sądzimy jednak, że skoro pieniądze te były przeznaczone na taki cel, jak wspieranie wygnańców polskich, to w każdym razie kraj dzisiaj, gdy nie żyje już ten, któremu one do dyskrecyi oddane zostały, upomnieć się może i powinien o to, żeby kapitał ten ubezpieczonym został a dochód z niego tylko na ów cel i pokrewne mu ale zawsze narodowe cele był używany.

Co do samego Muzeum — to wiadomo, iż zamek rapperswylski, w którym ono umieszczone, nie jest własnością Muzeum, ale pod pewnemi warunkami został na lat 90 do użytku Muzeum oddany. Warunkiem głównym było odrestaurowanie stopniowe zamku. Czy warunek ten dotrzymany całkowicie — czy gmina miasteczka Rapperswyll, jako właścicielka zamku nie ma teraz jakich pretensyi — tego nie wiemy. Przypominamy sobie jednak, iż przed kilku laty z powodu niedotrzymania terminów restauracyi gmina rapperswylska zagroziła korzystaniem z z warunku kontraktu o ewentualnem odebraniu zamku, co oczywiście byłoby zupełną dla Muzeum ruiną. Wiadomo też, że ś. p. Plater znaczne wkłady, jakie poczynił, zaliczał był dawniej jako dług, jako swoję do Muzeum wierzytelność. Później podobno zmodyfikował to w swoich rachunkach — ale w każdym razie jest kwestyą niesłychanie ważną, w jaki sposób stosunek ten jest prawnie określony.

Oto cały kompleks pytań, jakie z chwilą śmierci założyciela rozstrzygnięte być muszą, gdy niestety za życia jego rozstrzygnięte i wyjaśnione nie zostały. Załatwienie tej sprawy jest koniecznem. Obowiązek ten ciężyć może z jednej strony na egzekutorze testamentu, ale cięży on przedewszystkiem na członkach Zarządu Muzeum. Zarząd ten za życia założyciela nie miał właściwie praw i atrybucyj żadnych — ale w akcie, ustanawiającym Zarząd, powiedziano wyraźnie, iż „po śmierci założyciela Zarząd wchodzi w życie z całą pełnią praw i obowiązków. Należą do niego: p. Stefan Buszczyński w Krakowie, ks. Krechowiecki, obecnie rektor kościoła św. Ruprechta w Wiedniu a podobno i p. Henryk Bukowski w Stokholmie, jeden z tych, co wielkiemi ofiarami Muzeum wzbogacili. W miejsce ś. p. Kraszewskiego wszedł do zarządu dr. Gałęzowski z Paryża, miejsce ś. p. Gillera dotąd nie zajęte.

Wymieniliśmy nazwiska, aby wskazać, kto ma obecnie w pierwszym rzędzie obowiązek uporządkowania tej ważnej sprawy. Nazwiska wymienione dają wszelką rękojmię patryotyzmu, gorącej chęci służenia krajowi, niesplamionej niczem zacności charakteru. Wszakże rozrzuceni po świecie członkowie Zarządu nie mogą żadną miarą w całej pełni wykonać wszystkich swoich obowiązków, muszą przeto przynajmniej w tej chwili, dla narodowej własności krytycznej, ponieść tę dla kraju ofiarę, aby zjechać na miejsce i wziąć sprawę w swoje ręce. Spodziewamy się — że są oni już w drodze do Rapperswylu, pomni, iż zwłoka wszelka może być zgubną. Jeżeliby zaś uczynić tego nie mogli — powinni zamianować mieszkającego na miejscu pełnomocnika lub pełnomocników do przeprowadzenia rachunków, wyjaśnienia całej sprawy i publicznego ogłoszenia wyników, wreszcie do prowadzenia zarządu w imieniu nieobecnych. Takim pełnomocnikiem mógłby być zamieszkały w Genewie Zygmunt Miłkowski, jeżeliby mu było możliwem przesiedlenie się do Zurichu. Mógłby być pełnomocnikiem takim p. Witkowski, prezes zjednoczenia polskich stowarzyszeń w Szwajcaryi. Obaj ci obywatele obudziliby w kraju zupełne zaufanie, mogliby usunąć wszelkie wątpliwości. Nie narzucamy tego projektu nikomu, podsuwamy myśl, która zdaje nam się być dobrą dla usunięcia istniejących obaw i wątpliwości. Cokolwiek się stanie — od członków Zarządu oczekujemy rychłego zawiadomienia kraju, czy i co zrobili dla zabezpieczenia tej ważnej i bonarodowej własności. Wiedzą oni dobrze, jak ciężka odpowiedzialność na nich spadła z chwilą śmierci ś. p. hr. Platera.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 24 kwietnia.

Wybór prezydenta miasta Lwowa p. Mochnackiego i wice-prezydenta dra Marchwickiego został już przez cesarza zatwierdzony. We czwartek rano złoży prezydent w obecności Rady przysięgę w ręce namiestnika — zaś w jego ręce p. Marchwicki.

Tytułem wynagrodzenia za propinacyę otrzyma gmina miasta Lwowa ze swoich dóbr do 100.000 złr. Rada miejska zamyśla użyć tej sumy na różne inwestycye w tych dobrach.

Wydział krajowy przygotowuje dla Sejmu sprawę utworzenia drugiego sądu powiatowego w okręgu starostwa ropczyckiego, co jest niezbędnie potrzebnem. W starostwie tem są dwa sądy powiatowe: Dębica z ludnością około 23.000 dusz i Ropczyce z ludnością przeszło 48.000. Już sama różnica między temi dwoma okręgami sądowemi dowodzi niezbędnej potrzeby rozdzielenia powiatu sądowego ropczyckiego na dwa — jest on bowiem w dzisiejszym swym obszarze stanowczo za wielki. Po porozumieniu z apelacyą i przeprowadzeniu rokowań z gminami, uznano, iż najodpowiedniejszą siedzibą nowego sądu będzie Wielopole i w tym też kierunku Wydział krajowy wniosek Sejmowi przedłoży. Do okręgu nowego sądu ma należeć 10 gmin, z sądu ropczyckiego, a 3 z frysztackiego.

Dziennik Polski poruszył ważną dla znacznej części kraju sprawę kolei żelaznej, któraby łączyła okolice Brzeżan z jedną z linii kolejowych. Ze strony obywateli, zajmujących się tą sprawą, otrzymał *Dziennik* następujące wyjaśnienie:

Rokowania o połączenie z koleją lwowsko-czerniowiecką bynajmniej przerwane nie zostały, lecz przeciwnie, na dniu 6 października 1888 roku ukonstytuowało się w Brzeżanach konsorcyum założycieli dla budowy kolei żelaznej z Brzeżan i Podhajec na Rohatyn do Chodorowa, a ewentualnie do Nowosielec, postanowiło przeprowadzić trasę na własne koszta, których część już złożyło — wybrano „komitet wykonawczy“, w którego skład weszli: pp. Jędrzejewicz Józef prezes Rady powiatowej brzeżańskiej jako przewodniczący, Michał Borowski notaryusz i burmistrz podhajecki, jako zastępca przewodniczącego, zaś jako członkowie pp. Lityński Edmund prezes Rady powiatowej podhajeckiej, Torosiewicz Mikołaj prezes Rady powiatowej rohatyńskiej, Gärtler Józef burmistrz brzeżański, Schaeffer Antoni burmistrz rohatyński, dalej panowie: Czajkowski Alfons, Onyszkiewicz Mieczysław i dr. Wereszczyński Józef, właściciel „Brzeżańszczyzny“, Jakób hr. Potocki, dr. Schaetzel Antoni adwokat i Wolski Franciszek notaryusz w Brzeżanach, któremu wykonanie swych uchwał poleciło.

Komitet wywiązując się z otrzymanych zleceń, wniósł przedewszystkiem bezzwłocznie udokumentowane podanie do ministerstwa handlu o koncesyę na roboty przedwstępne, następnie podania do tegoż ministerstwa i ministerstwa wojny o wskazanie wymogów ze względów państwowych i strategicznych co do projektowanej kolei, otrzymał też już przychylną odpowiedź od ministerstwa wojny — a skoro oczekiwana przedwstępna koncesya z ministerstwa handlu nadejdzie, przystąpi bezzwłocznie do trasowania kolei.

Wiedeń, 23 kwietnia.

(§) Bezrobocie woźniców kolei konnej stoi obecnie na pierwszym planie. Ludność Wiednia znajduje się bowiem pod świeżem wrażeniem krwawych zaburzeń z powodu tego bezrobocia, jakie nastąpiły w obydwa dni świąt wielkanocnych. Kto miał sposobność rozglądnąć się nieco pomiędzy ludnością i podsłuchać tętna jej serc, musi przyjść do przeświadczenia, że ogromna większość ludności Wiednia stoi po stronie strejkujących, tych białych murzynów niewolników, którzy za 1 złr. 20 ct. są 18 godzin w służbie, wstają o godz. 4 z rana a składają głowę do snu o godzinie 1 po północy. Przez godzin 18 muszą jak nieme mumie siedzieć na koźle a tylko gwizdem lub oderwanym wykrzykiem na konie dają znak życia podczas służby uciążliwej wśród kurzu, gorąca albo też i zimna kości przenikającego. Jeśli który z nich żonaty i dzietny rzadko kiedy może nawet widzieć swe głód cierpiące dzieci, bo kiedy z rana o 4 godzinie wstaje i z domu wychodzi, dzieci śpią jeszcze, kiedy znużony wraca o godz. 1 po północy do domu, dzieci śpią również. Z końmi więc tylko dnie całe i spory kawał nocy obcuje. Rodzina dla niego tak dobrze jak nie istnieje wcale. Żywi się jadąc, bo i na jedzenie czasu nie ma. Nadto płaci karę za karą bogatemu towarzystwu tramwajowemu, raz za niedotrzymanie czasu jazdy, drugi raz za uszkodzenie tego i owego przy wozie lub uprzęży, co płacę jego dzienną przeciętnie co najmniej o jedną czwartą część umniejsza na korzyść towarzystwa, płacącego swym dyrektorom i verwaltungsratom grube dziesiątki tysięcy rocznej pensyi i nadto akcyonaryuszom poważne dywidendy, nie wliczając w to łapówek korupcyonistycznych dla prasy i poszczególnych „fezerów“. Ludność Wiednia zna położenie „białych niewolników tramwaju“ i zna gospodarkę „verwaltungsratu“, nie dziw więc, że stoi w swej większości po stronie pierwszych. Z powodu interwencyi policyjnej na korzyść towarzystwa tramwajowego przyszło nawet do krwawego starcia pomiędzy ludnością i policyą, jakoteż i wojskiem, posiłkującem policyę i rąbiącem pałaszami w ludność.

Popłynęła więc krew. Rannych po obudwu stronach nie mało. Dziesiąta dzielnica Favoriten wyglądała wczoraj wieczorem jak istotne — pobojowisko.

Rozdrażnienie ludności wielkie. Dowodem najlepszym wczorajsze zapalczywe jej starcie z organami „bezpieczeństwa publicznego.“ Rzucano kamieniami, cegłami, kawałkami drzewa na policyę i wojsko, strzelano z łuków improwizowanemi strzałami — ostremi gwoździami osadzonemi w drzewie — na konnicę, kłuto nożami i bito z wściekłą namiętnością.

Są to wszystko objawy, które powinny dawać dość do myślenia. Środek fizycznej represyi zaledwo wystarczy. Trzebaby głębiej wglądnąć w przyczynę tych objawów, trzeba zbadać nędzę i rozpacz, wywołujące je i ulżyć nędzy, rozprószyć rozpacz czynem dodatnim.

Zmowa trwa dalej, chociaż wozy tramwajowe tu i owdzie suną się po rynku i niektórych głównych przedmiejskich ulicach — rozdrażnienie bardzo spotęgowane obejmuje tysiące a tysiące — dlatego położenie ogólne jest wielce niepewnem i kto wie, czyli wczoraj wieczorem spokój istotnie został przywróconym.

Antisemici a i socyaliści z swej strony dolewają oliwy do ognia, czego wynikiem jest okoliczność charakterystyczna, że w Favoriten zaburzenia miały cechę antisemicką, podczas kiedy w Hernals był ruch więcej robotniczo-socyalistyczny.

Słychać, że dragoni w Favoriten potratowali na śmierć kilkoro dzieci i jakąś ciężarną kobietę; czy to prawda, niepodobna na razie dociec. Faktem jest, iż ciężko rannych jest kilkadziesiąt osób.

Takich świąt wielkanocnych, jak tegoroczne, nie miał Wiedeń już bardzo dawno.

Kompromis czesko-niemiecki.

Rokowania, toczące się obecnie w Czechach, celem zawarcia kompromisu między niemiecką a czeską, czyli liberalną a konserwatywną szlachtą — okryte są mgłą tajemniczą. Są one jednak w chwili zbliżających się wyborów sejmowych wielce doniosłe — zwłaszcza, że kompromis będzie musiał sięgnąć dalej i objąć także kwestyę powrotu Niemców do Sejmu czeskiego, z którego przed dwoma laty wystąpili. To zaś nie mogłoby się stać inaczej, jak tylko na podstawie szerszego kompromisu politycznego, obejmującego już nietylko samą kwestyę wyborów i ilości mandatów, jaka każdemu z dwóch stronnictw wielkiej własności w Czechach ma przypaść w udziale. Rzecz naturalna, że gdyby porozumienie takie przyszło do skutku, oddziałałoby to także i na stosunki w Radzie państwa.

Poseł czeski Zeithammer, po Riegerze pierwsza klubu czeskiego powaga polityczna, miał w poniedziałek mowę w stowarzyszeniu politycznem „Jednota stredoceska“ i wyjaśniał obszernie działalność klubu tak w Radzie państwa jak w Sejmie, tudzież obecne położenie. Dotknął też sprawy kompromisu i — nie wyjaśniając na razie szczegółów — wskazał na ogólne zasady, jakich się posłowie czescy w rokowaniach tych trzymać mają.

„Nie da się zaprzeczyć — mówił — że jest szczerem życzeniem nas wszystkich, którzy ojczyznę naszą kochamy, ażeby pokój w kraju tym zapanował i żeby osiągnięto wspólne działanie obu kraj ten zamieszkujących a tak wysoko uzdolnionych narodów. Jest bardzo trudno doprowadzić do tego, walka bowiem między dwoma temi narodami i kierunkami, jakie reprezentują, trwa blisko 1000 lat. Oddawałby się wielkiemu złudzeniu, ktoby myślał, że te przeciwieństwa odrazu usunąć się dadzą.

Dwie kartki z życia.

9

(Ciąg dalszy.)

II.

Jesienną porą przybywa do szwajcarskiego miasteczka V, nad granicą francuzką położonego, ostatni pociąg z L. o godzinie dziesiątej wieczorem. Dalej nie idzie. Niewielu on podróżnych zwykle przywozi. Po największej części mieszkańców V. lub poblizkich wiosek, niekiedy jednego lub dwu *commis-voyageur'ów*, co mają do załatwienia w miasteczku interesa handlowe i w niem nocować mogą. Innego rodzaju podróżni, tak zwani „obcy“, dla rozrywki po Szwajcaryi się włóczący, bywają rzadkością o tej porze roku.

Taka rzadkość zdarzyła się jednak wieczorem ostatnich dni listopada roku 188*.

Z wagonu drugiej klasy wysiadło dwóch mężczyzn, z których jednego można było wziąć wprawdzie za Szwajcara, w drugim jednak na pierwszy rzut oka wypadało poznać „obcego“, który prawdopodobnie po raz pierwszy w życiu znajdował się w tych okolicach.

Podróżne jego odzienie było zbyt ciepłe, jak na tutejsze strony i na obecną porę roku. Futer tu i w styczniu nie zdarza się często widzieć, a cóż dopiero w końcu listopada, gdy jeszcze o śniegu, prócz na górach, mowy nie ma. Nasz pątnik zaś miał na sobie ubiór z wyprawnych skórek baranich uszyty, spięty w stanie, połami do kostek prawie sięgający, a na piersiach różnobarwnym jedwabiem suto w esy i floresy wyszyty — słowem to, co w Rosyi *półszubkiem* zwą. U boku mu spadała przewieszona przez plecy torebka podróżna; w jednej ręce trzymał małą skórzaną walizkę, która niezbyt ciężyć mu się zdawała, w drugiej deszczochron w pokrywadle i laskę. Na głowie miał czapkę z prawdziwych astrachańskich baranków.

Ubiorem tym zwrócił on na siebie powszechną uwagę krzątającej się po dość skąpo oświeconym dworcu służby kolejowej. Każdy, co mimo niego przechodził, kilka razy nań się oglądał.

Był to mężczyzna średniego wieku, wcale pokaźnej, imponującej nawet postawy, jak ją najczęściej widzieć się zdarza u starych wojskowych — o dobrze pielęgnowanych ciemnych bokobrodach i sumiastym wąsie, nieco jaśniejszej od bokobród barwy. Oczy miał ciemne, żywe, ogniste, a gdy im się było bliżej przypatrzyć, nieco koso umieszczone. Nos także nieco odmiennego od zwykłych był kształtu: przypłaszczony u góry, u końca okrągławy, z nozdrzami szeroko rozwartemi. Szereg nadzwyczaj białych, zdrowych zębów widniał z poza wązkich a bladych ust jego. Gęste, ciemne, prawie stykające się z sobą brwi odgraniczały od lica białe, trochę w tył podane czoło i nadawały twarzy wyraz surowy i wcale niesympatyczny.

Towarzysz jego, jak już powiedziano, ni po wierzchownością, ni ubiorem wcale się nie różnił od pierwszego lepszego Szwajcara. Mógł tak dobrze być mieszkańcem wsi, jak miasta, rolnikiem, jak kupcem, rzemieślnikiem, jak adwokatem, lub nawet członkiem rady stanu kantonu, którego był obywatelem. Nigdzie mniej nie można sądzić człowieka z powierzchowności, jak w Szwajcaryi. Równość stanów zadokumentowana tu nietylko w konstytucyach, lecz także i w ubiorze, co znaczy, że przeszła już w obyczaj z pisanego papieru.

— Cóż my teraz z sobą zrobimy, kolego? — zapytał z cudzoziemska ubrany podróżny swego towarzysza, co mu był tymczasem walizkę z rąk odebrał. Z akcentu można było poznać, że nie rodzimą przemawiał mową.

— Ha, no, zejdziemy tu po wschodach do kawiarni i tam się naradzimy panie inspektorze — odparł Szwajcar ku furtce wychodowej się kierując.

Wręczył dwa bilety stojącemu u furtki urzędnikowi kolejowemu i obaj wyszli na zewnętrzne dworca kolejowego podwórze.

Noc była ciemna, pochmurna; deszcz zdawał się wisieć w powietrzu, a późną jesienią wionęło wokoło: czuć się dawała, jakby wróżba śniegu. Wszakże cisza była głęboka, a stojącemi u zagrody, na poły już z liści obnażonemi drzewami najmniejszy nie poruszał wietrzyk.

Cudzoziemiec, który za Szwajcarem postępował, zawahał się chwilę, jakby go ta ciemność i ta cisza przerażały. Oglądnął się w około; pusta w grubych cieniach ginąca przestrzeń mrowiem go przejęła; uczuł jakby strach, któremu się oprzeć nie mógł. Potknął się o kamień na drodze leżący.

— Tędy, tędy, panie inspektorze... za mną, a ostrożnie, bo po schodach tu natychmiast zejść nam wypadnie... będzie nam tu zaraz widno od okien hotelowych.

— Otóż to mi porządek w waszej tak chwalonej Szwajcaryi! — rzekł z przekąsem cudzoziemiec, na dobrą zwracając się drogę, — nawet dworce kolejowe nie oświecone, jak należy.... Niech-no by tak u nas!....

— Ha no, co kraj, to obyczaj — odparł Szwajcar, a w głosie jego słyszeć się dawało cośkolwiek ironii. — Zresztą i tu latem, gdy wiele podróżnych, nie tak źle bywa — dodał. — Obecnie służba kolejowa spieszy do odpoczynku po ostatnim pociągu i nie zważa na przepisy... Teraz ostrożnie, panie inspektorze.... schody.... oto poręcz!

Dworzec kolei żelaznej w V. stoi na wzgórzu dość stromem, u którego stóp, w głębokim parowie, rozłożyło się miasteczko. Nieco niżej od dworca, na stoku wzgórza, wznosi się piękny kilkupiętrowy budynek, oczywiście hotel, do którego z dworca kilkadziesiąt wygodnych schodów prowadzi. Po tych to schodach nasi znajomi spuszczać się zaczęli, a nie zestąpiwszy połowy ich, zostali oblani jasnością, dobywającą się z poza szklanych mocno oświeconych drzwi, na których jaśniał napis: *Café de l'Hôtel.*

Cudzoziemiec odetchnął, jakby mu ciężar spadł z piersi, skoro się ujrzał w miejscu oświetlonem i zamieszkałem. Są ludzie, co się lękają przestrzeni, zwłaszcza gdy jej dzienne lub sztuczne nie oświeca światło. Lekarze dla tej lękliwości wymyślili nawet osobną nazwę, mianując ją *agorafobią*. Widocznie pan inspektor był agorafobem.

Zszedłszy na dół, weszli do kawiarni.

Przestronna sala, w której zdawały się gubić bilard, zakryty już na noc ceratą i kilkanaście do podłogi przymocowanych stolików, o cienkich, z białego marmuru płytach, z mnóstwem około nich poustawianych plecionych krzeseł, była prawie pusta. Kilku sług kolejowych dopijało litra wina przy jednym ze stolików, delektując się w milczeniu wypuszczanemi z ust krążkami dymu z *grandsońskich* cygar. Jeden z nich od niechcenia przewracał kartki illustrowanego dziennika, jakby już oddawna znał wszystkie znajdujące się w nim ryciny. Nikt z nich nawet okiem nie rzucił na nowo przybyłych, co olśnieni blaskiem kilku lamp, tak zwanych *mitrailleuses*, które z pułapu się zwieszały, zatrzymali się byli blizko wejścia.

U przeciwległej drzwiom ścianie, między dwoma oknami, niknąc prawie w pomroku, który zalegał drugą połowę sali, znajdował się, niby tron jaki, lub ołtarz, wielki bufet, zastawiony mnóstwem flaszek i flakonów o najrozmaitszych kształtach i barwach, z nadpisami, czerniejącemi na białych emaliowanych blaszkach, które zawieszone były na łańcuszkach. Na skrzyp drzwi wchodowych podniosła się z poza niego otyła jejmość, o twarzy, jak księżyc w pełni i oglądnąwszy dwóch nowoprzybyłych, zapytała głosem tubalnym:

— Czy panowie przenocować pragniecie?

— O tem potem, kochana pani Chaulmontet — odparł Szwajcar, — na teraz każ nam podać butelkę tego, wiesz, cośmy go pili kilka tygodni temu z panem Chaulmontet... jakżeż mu tam?... 1865 pono.

To mówiąc postąpił nieco bliżej i na jednym ze stolików złożył walizkę, a u drugiego dwa krzesła postawił i skinął na swego towarzysza, aby jedno z nich zajął.

Przemowa ta rozbudziła uwagę sług kolejowych, którzy odwróciwszy się na siedzeniach, pilnie przybyszom się przypatrywali. Z drugiej strony zaciekawiła także otyłą jejmość, bo znajomego jakiegoś zdradzała. Wygramoliła się więc z poza kantoru i bliżej, do połowy sali prawie się posunęła. Mówimy „posunęła się“, bo nie szła, jak ludzie chodzić zwykli, lecz suwała nogami po podłodze, jakby dla niezwykłej zapewne tuszy ciężko jej było na przemian je podnosić.

— A, to pan inspektor policyjny z L.! — rzekła poznawszy — witaj mi!... Cóż tu pana tak późno sprowadza?

Szwajcar postąpił ku niej, rękę jej podał do uścisku i nie odpowiadając na pytanie, rzekł:

— I cóż, kochana pani, jakżeż zdrowie? jak mężulek?... Dobrze, jak widzę.... no, to chwała Bogu... chwała Bogu! Ja także.... dziękuję, dziękuję.... jeno pragnienie mam silne i mój towarzysz także, każ nam podać tego, wiesz... z pieczęcią mężulka... — Tu w pół ją uchwycił i potrząsł nią z lekka.

— Wiem, wiem... 1865... at, dałbyś mi pan pokój.... pan zawsze ten sam trzpiot....

— A dodaj pani sardynek, chleba i tej znakomitej bulońskiej kiełbasy, którą tak się uraczyłem, kiedym tu był ostatnią razą. Tylko prędzej, kochana pani Chaulmontet, nam pilno.

(C. d. n.)

X. Purk—.

„Żeby jednak doprowadzić przynajmniej do bardziej znośnych stosunków, tego pragną szczerze wszyscy. Dotychczas wszelkie w tym celu czynione usiłowania były bezskuteczne. Klub czeski kilkakrotnie wzywał klub Herbsta a później Szmeykala, ażeby utorować porozumienie, zawsze jednak następowała odmowa, przyczem wskazywano, że partya niemiecka nie może wyrzec się nadziei, iż kiedyś znowu odzyska większość. Jak wiadomo, proponował także marszałek krajowy ks. Lobkowicz i dr. Rieger, ażeby odbyć prywatne konferencye, w którychby ułożono podstawy porozumienia — otrzymali jednak odpowiedź, że wprawdzie jest z drugiej strony gotowość do rokowań, ale że wprzódy muszą być dane pewne rękojmie, których przyjęcie w zasadzie poprzedzać musi układy. Na takiej podstawie nie są układy możliwe.

„Jeżeli się chce przeprowadzić rokowania, trzeba naprzód grunt dla nich przygotować. Ostatniemi czasy ponownie wdrożono sprawę kompromisu, konserwatywna wielka własność zwróciła się do liberalnej wielkiej własności czeskiej z propozycyami. O ile wiem, nie idzie tu o taki kompromis, któryby jedną lub drugą stronę do jakichkolwiek ustępstw zobowiązywał. Ofiarowano liberalnej większej własności pewną ilość mandatów sejmowych, odpowiadającą jej liczebnej sile, a to tylko w tym celu, ażeby mogła bronić interesów, które reprezentuje i żeby osiągnąć jej współdziałanie w Sejmie.

„Czy kompromis dojdzie do skutku — czy liberalna większa własność zwróci się do klubu Szmeykala i czy ten zajmie znowu to stanowisko, iż wprzódy pewne warunki muszą być spełnione — to jest jeszcze niewiadome. Nie mogę wchodzić w szczegóły rokowań — wspomnieć tylko muszę, że w każdym razie pożądanem byłoby doprowadzenie do kompromisu. Prawda, iż różne podnoszono przytem obawy — sądzę jednak, że nikt nie będzie wątpił, iż ugoda, którąby naruszała jedność tego królestwa i równouprawnienie naszego narodu, nie może przyjść do skutku. To są kardynalne punkta, których naruszyć nie można — bo i sam naród tegoby nie przyjął i nie sankcyonował“.

Z Bułgaryi.

Z powodu świąt wielkanocnych odbyło się dn. 22 b. m. wielkie przyjęcie w zamku książęcym. Książę Ferdynand rzekł: „Stwierdzam z uzasadnioną dumą, że pomimo niepewności polityki europejskiej i złych przepowiedni nieprzyjaciół Bułgaryi, głęboki spokój w kraju pozwolił obchodzić swobodnie święto Zmartwychwstania Pańskiego. Błagam Boga o błogosławieństwo dla kraju i dążności, skierowanych ku obronie władcy i niezależności kraju.“

Stambułow odpowiedział: „Nieprzyjaciele niepodległości Bułgaryi chcieliby pozbawić nas naszego władcy, ale lud bułgarski widzi w księciu wcielenie zasady niepodległości, widomy sztandar swego autonomicznego ustroju. Od kiedy książę Ferdynand zasiadł na tronie, przebudza się Bułgarya ponownie do życia, gdyż przywrócony jest porządek i spokój, a każdy z zupełnem zaufaniem spogląda w szczęśliwą przyszłość. Usługi, jakie książę przyniósł krajowi, są nieocenione. Wszyscy Bułgarzy, a ja pierwszy, jesteśmy gotowi przelać krew naszą za naszego władcę. Lud i armia będą jak jeden mąż walczyć w obronie księcia.“

Przed tem przyjęciem odbyło się o północy rezurekcyjne nabożeństwo z procesyą, poczem książę odwiedził po kolei wszystkie koszary i był obecny po pożywaniu święconego.

Na uczcie w zamku Stambułow zaznaczył z szczególnym naciskiem, że znikła już dysharmonia, jaką niektórzy prałaci postępowaniem swojem wywołali. Przez stłumienie tej dysharmonii stwierdzono i uznano fakt, że naród bułgarski w swym księciu upatruje zarazem naczelnika kościoła narodowego.

Przed kilku dniami jeden z współpracowników *Köln. Ztg.* miał ciekawą rozmowę ze Stambułowem. Z relacyi o tej rozmowie powtórzymy tu ustępy, odnoszące się do stosunku Bułgaryi do Austro-Węgier i Rosyi.

„Nie prowadzimy żadnej wojny z Rosyą — rzekł Stambułow. Wszystko, co może przyczynić się do zbliżenia, witamy chętnie, bo wiemy i pamiętamy, że nasz byt zawdzięczamy ofiarom Rosyi. Wiara, pochodzenie i mowa, łączą nas z Rosyą, ale pragnienie niezależności rozdziela nas i zawsze dzielić nas będzie bez względu na to, jakie stronnictwo stanie u steru władzy. Potrwa to dopóty, dopóki Rosya nie uszanuje tego pragnienia. Nie jesteśmy w stanie robić ustępstwa Rosyi. Postępowanie Austro-Węgier przeciwnie budzi w nas zaufanie. Austro-Węgry mają wiele powodów, które nie pozwalają prowadzić polityki zaborczej; Bułgarya zdobyta stałaby się trucizną dla Austryi. Program wschodniej polityki Austro-Węgier dogadza tak Austryi samej jak małym państwom bałkańskim“.

Na zapytanie korespondenta o stosunek rządu do księcia odrzekł Stambułow: „Różnic w zapatrywaniach niema, chociaż zdarzają się kiedyniekiedy drobne przemijające nieporozumienia. Książę wie bowiem, że przekonaniem ministrów jest obu czynnikom konstytucyjnie rządzonego państwa zostawić własny zakres działania na rozwój wewnętrzny. Zgodziwszy się na zasadę, łatwo porozumieć się o szczegóły, kiedy, gdzie i jak co uczynić. Gdy z pewnej strony, która niechętnie patrzy na samoistność Bułgaryi, udzielono księciu rady, aby poszedł za przykładem swego sąsiada w Serbii, to widzimy w tem nowy dowód, wzmacniający nasze przekonanie, że książę jest dla nas nieodzownie potrzebny. Na księcia takie rady działają rozweselająco, bo gruntem swego charakteru nie podobnym jest do tych książąt, którzy ulegli epidemii abdykacyjnej“.

Do powyższych wyjaśnień możemy dodać, że rządy księcia blisko dwuletnie dowodzą dostatecznie, że stosunki wewnętrzne istotnie się ustalają, że przeróżne usiłowania, skierowane do obalenia rządu księcia Ferdynanda, spełzły na niczem, że wreszcie zabiegi Cankowa, któremu sam car osobiście dodał otuchy do działania i zapowiedział, że wkrótce da Bułgarom nowego księcia, nawet te zabiegi nie wróżą żadnego powodzenia, bo właśnie w tym czasie, kiedy Cankow osiadł w Belgradzie, aby stąd kierować machinacyami, przyszło do zgody między biskupami, a dwaj najgroźniejsi oponenci Radosławow i Iwanczew, zostali skazani i muszą odsiadywać areszt właśnie teraz, kiedy według zapowiedzi Cankowa należałoby przygotować wszystko do zmiany tronu i rządu.

Zmiana tronu i inny kierunek wewnętrznej a prawdopodobnie i zewnętrznej polityki w Serbii i zmiana gabinetu w Rumunii obudziły nadzieję w Rosyi, że i w Bułgaryi przyjdzie wkrótce do zmian w kierunku panslawistycznym. Dotychczasowy rozwój wypadków okazuje, że Rosya dozna zawodu przedewszystkiem w Bułgaryi, prawdopodobnie także w Rumunii, a nawet w Serbii może nie wszystko pójdzie po myśli panslawistów.

Przegląd polityczny.

Kraków, 24 kwietnia

W chwili, gdy to piszemy, nie mamy jeszcze doniesień z Wiednia, jaki obrót przybrała wczoraj sprawa zmowy tramwajowej, i czy spokój nie został wczoraj znowu zakłócony. Z dzienników wiedeńskich, któreśmy dziś otrzymali, przekonywamy się, że nasz korespondent wiedeński, którego list powyżej zamieszczamy, bynajmniej nie przesadził, przedstawiając groźny tych rozruchów charakter. Dzielnice Favoriten i Hernals były widownią formalnej walki między tłumami ludu a policyą i wojskiem. Charakterystycznym jest fakt, że sami woźnice tramwajowi w zaburzeniach żadnego nie biorą udziału — zaprzestali roboty i zachowują się zupełnie spokojnie. Policya poluje na tych, którzy lud do ekscesów podburzali, a podobno schwytano już takich, którzy rozdawali pieniądze między niedorostków, wzywając ich do rzucania kamieni. Oczywiście, że spokój rychło będzie przywrócony, a nawet jest bardzo prawdopodobnem, że towarzystwo tramwajowe wyjdzie z tej sprawy zwycięsko, jest bowiem w Wiedniu takie mnóstwo ludzi bez zajęcia, iż towarzystwo nie będzie w kłopocie co do znalezienia nowych furmanów w miejsce strejkujących. Ruch tramwajowy będzie znowu w całej pełni utrzymywany. Ale co dalej? Jeżeli, jak strejkujący w swojej odezwie ogłaszają, mają oni za 16 do 18 godzin dziennej pracy 1 złr. 20 ct. zarobku — to czy taki stan rzeczy da się długo utrzymać bez wywołania nowej zmowy i nowych rozruchów? Wypadki wiedeńskie nie są jakimś przemijającym tylko epizodem — są one objawem głęboko nurtującej kwestyi socyalnej, która coraz gwałtowniej występuje. Nie przypuszczamy, aby rząd sobie tę sprawę lekceważył, i żeby łatwe zwycięstwo nad tłumami ekscedentów uważał jako rozwiązanie kwestyi.

Z Austro Węgior.

Delegacyom dla spraw wspólnych, które będą zwołane w drugiej połowie maja, ma rząd przedłożyć żądanie nowych kredytów wojskowych, nie tylko na zwiększone wydatki zwyczajne, wykonaniem nowej ustawy wojskowej spowodowane, ale i na „nadzwyczajne wojskowe zarządzenia.“ Wiadomość ta jest bardzo prawdopodobną — byłaby to tylko odpowiedź na coraz większe zarządzenia wojskowe w Rosyi u granic zachodnich.

Buda-Pesti Hirlap donosi, że prezydent ministrów Tisza zamierza w listopadzie wnieść do Sejmu preliminarz budżetu, który będzie bez niedoboru. Z usunięciem niedoboru w gospodarce państwa uważać będzie Tisza swoją misyę za spełnioną i ustąpi z ministerstwa. Następcą jego według tego samego dziennika miałby być polityk stojący ponad stronnictwami, sędziwy baron Mikołaj Vay. Pierwsza część doniesienia tego bardzo jest prawdopodobną — ustąpienie Tiszy jest ewentualnością, z którą coraz bardziej liczyć się trzeba. Wszakże co do następcy jego to trudno przypuszczać, aby wobec rozwiniętego tak silnie politycznego życia w Węgrzech możliwem było postawienie na czele rządu człowieka, nie należącego do żadnego stronnictwa. Dla Węgier ministerstwo „po nad stronnictwami“ nie jest przynajmniej teraz możliwem. Również nieprawdopodobnem jest doniesienie jednego z pism polskich, jakoby Tisza miał ustąpić na to, aby zająć jeszcze wyższe stanowisko. Oczywiście nie co innego rozumieć przez to można, jak ministerstwo spraw zagranicznych, zaś ustąpienie hr. Kalnoky'ego jest ewentualnością, którą chyba w razie bliskiego już wybuchu groźnych bardzo wypadków możnaby brać w rachubę.

Program węgierskiego ministra skarbu.

Nowy minister skarbu Aleksander Wekerle złożywszy mandat przedstawił się swoim wyborcom, aby się postarać o nowy mandat. Przy tej sposobności rozwinął szeroki pogląd na finansową politykę rządu dotychczasową i dał poniekąd program postępowania w przyszłości.

„Uregulowanie finansów — rzekł — przywrócenie równowagi w gospodarce państwowej, rozwijanie stosunków ekonomicznych i podniesienie siły zbrojnej były sprawami, które przez ostatnie dwa lata zaprzątały rząd i sejm. Te sprawy będą również znamieniem przyszłej pracy“. — Wspomniawszy o reformach dokonanych, o zmniejszeniu wydatków, o konwersyi i o podniesieniu dochodów, zaznaczył, że skutki ustawy podatkowej od wyrobu cukru i spirytusu dają silną podstawę do liczenia na to, że się zbliża chwila zupełnej równowagi w budżecie.

Nie na wyszukanie nowych źródeł dochodu, lecz na korzystanie ze źródeł już istniejących przedewszystkiem skierowane być powinno usiłowanie rządu.

O ile stosunki pozwolą, rząd przystąpi do dalszego zmniejszania wydatków i do konwersyi reszty długów. Drugiem zadaniem jest przygotowanie powolnego zniesienia loteryi i zastąpienia tego źródła dochodu jakiemś innem, dalej szczegółowe studya w celu uregulowania waluty i wprowadzenia jednostki monetarnej. Są to kwestye, które nie dadzą się szybko załatwić, a wymagają odpowiedniego przygotowania, jeżeli się mają udać szczęśliwie.

W dalszym toku swej mowy rozwodził się minister nad polityką kolejową, jaka się uwydatniła w zakupieniu na skarb państwa licznych kolei prywatnych i w regulowaniu taryf. O wzmocnieniu armii i o powiększeniu wydatków na cele wojskowe mówiąc, twierdził, że wobec stosunków europejskich odpowiednie zarządzenia w Austro-Węgrzech stały się koniecznemi.

Od powyższej uwagi przeszedł mowca do kwestyi, która długo była omawianą w sejmie węgierskim, do rozdziału armii. Według niego zniesienie wspólności armii byłoby szkodliwem dla Węgier; wspólność armii daje się pogodzić z postulatami węgierskiej samoistności państwowej i ze wszystkiemi uprawnionemi aspiracyami narodowemi.

Z prowincyj nadbałtyckich.

Coraz bardziej mnożą się w dziennikach niemieckich skargi na samowolę, z jaką w prowincyach nadbałtyckich rząd rosyjski postępuje, na prześladowanie żywiołu niemieckiego w tych krajach. Dziennik *Rigasche Ztg.*, który miał na przeciąg ośmiu miesięcy zakazane zamieszczanie inseratów, ażeby go w ten sposób zniszczyć materyalnie, został obecnie zawieszony. Powodem tego było, że gdy niedawno jednego redaktora wywieziono „drogą administracyjną“ w głąb Rosyi, drugi redaktor, Buchholz, zapewne tego samego obawiając się losu, znikł bez śladu. Dzienniki berlińskie zamieszczają następującą korespondencyę z Kurlandyi:

„U nas coraz gorzej. Zinowiew, Kapustin i ich towarzysze okłamują cara w sposób jak najohydniejszy. Tylko tem można wytłumaczyć, dla czego dzisiaj Inflauty znajdują się w stanie zupełnego bezprawia. Że w Kurlandyi jeszcze do tego nie przyszło, zawdzięczamy to tylko temu, że tutejszy gubernator jest przyzwoitym człowiekiem. Najwięcej zaniepokoiła tu deportacya adwokata ryzkiego Buengnera, który był zupełnie niewinnym. Nie widział on nigdy p. Pipirsa i nie agitował nigdy przeciwko *Duena-Ztg.* (gazecie redagowanej przez p. Pipirsa w duchu rosyjskim). Bez wszelkiego powodu i bez spisania protokółu wywieziono go na rozkaz ministra spraw wewnętrznych, widocznie na kłamliwą denuncyacyę p. Zinowiewa.

„Kiedy stowarzyszenie adwokatów przeciwko temu zaprotestowało i zażądało podania powodów deportacyi, nie uczynił rząd ani nawet tego. O kopii protokółu nie mogło być mowy, bo protokółu w ogóle żadnego nie spisano. Gubernator inflancki kazał tylko panom z stowarzyszenia adwokackiego oświadczyć, że Buengner nie jest ostatnim z deportowanych, bo za nim pójdą jeszcze inni.

„Otworzyłem, tak powiedział, carowi oczy na to, że tu panuje prawdziwa rewolucya i otrzymałem od niego jak najrozleglejsze upoważnienia. Postaram się także o to, ażeby poskromić czelnych mówców z reprezentacyi miejskiej.

„W Rydze współubiega się w prześladowaniu Zinowiew z przełożonym policyi Własowskim. Nikt nie czuje się tutaj już osobiście bezpiecznym, w lokalach publicznych słyszeć można tylko jeszcze poszepty, wszędzie wciskają się tajni policyanci, policya wypytuje i przesłuchuje służbę poza plecami państwa, czy czasem nie słyszała jakiego podpadającego słówka.

„Przytem opanował rosyjskie koła wojskowe prawdziwy paroksyzm wściekłości przeciwko wszystkiemu, co niemieckie. Opowiadają sobie, że na pewnem zebraniu wszystkich oficerów w Rydze, na którem znajdował się także inflancki gubernator Zinowiew, padło słowo, że trzeba tylko wojsku pozwolić pohulać przez jednę noc (noc świętego Batłomieja), a w okamgnieniu zniknie garstka ludzi, sprzeciwiająca się jeszcze dzisiaj rusyfikacyi“.

Wiadomo, że w języku polskim nie ma wyrazu na oddanie niemieckiego *Schadenfreude.* Wszelki ucisk wywołuje w umysłach polskich oburzenie na ciemięzców, współczucie dla uciemiężonych. A jednak — czytając o prześladowaniu przez rząd rosyjski nadbałtyckich Niemców — jak żywo staje nam przed oczyma ucisk narodowy, przez rząd pruski w polskich krajach wywierany! I jak dziwne wrażenie robią skargi niemieckich dzienników na ten ucisk — ich powoływanie się na prawa przyrodzone, skoro one własnemu rządowi podobnego ucisku nie tylko nie wyrzucają, ale przeciwnie, jeszcze go do niego zachęcają.

Z Niemiec.

Już od dłuższego czasu utrzymuje się pogłoska w dziennikach niemieckich, że członkom frakcyi socyalno-demokratycznej w parlamencie niemieckim będzie wytoczony proces na podstawie ustawy wyjątkowej przeciw socyalistom. Tym pogłoskom nie chciano dać wiary, bo wiadomo powszechnie, że ci członkowie parlamentu, chociaż jawnie przyznają się do zasad socyalnej demokracyi, przecież nie utrzymują żadnych związków z zagranicznemi pismami tej barwy i unikają starannie wszystkiego, coby ich na proces narazić mogło. Pogłoski takie powtórzyły *Hamb. Nach.* w osobnym artykule; a ponieważ organ kanclerza *N. Al. Ztg.* ten artykuł powtórzyła, przeto nie można już wątpić, że rząd ma istotnie zamiar wytoczenia wielkiego procesu. Artykuł wspomniany stara się wykazać, że skarga uczyni tym posłom zarzut, iż oni środkami nieprawnemi przeszkadzają wykonywania ustawy przeciw socyalistom. Takiemi środkami są odezwy wyborcze, przez nich podpisywane, zwoływanie wieców stronnictwa, przyjmowanie pieniędzy ze składek jako dyet poselskich i t. p. Stan rzeczy w stronnictwie socyalno-demokratycznem jest taki, że reprezentacya jego w parlamencie może być uważaną za jawne przewodnictwo niedozwolonych związków.

Takie wykrętne wywody mają posłużyć za podstawę skargi. Dzienniki liberalne stawiają pytanie: jaki zamiar ma rząd wytaczając taki proces? *Hamb. Nach.* same dodają, że nie wszystko jest rozsądnem pod względem politycznym, co jurydycznie da się uzasadnić, — przypuszczają przeto, że rząd odstąpi od swego zamiaru.

Z Paryża.

Dzienniki bulanżystowskie daremnie usiłują przedstawić wyjazd Boulangera z Belgii jako dobrowolną zmianę miejsca pobytu, nadmieniając przytem, że generał ma prawo, kiedy zechce, powrócić do Brukseli i że z prawa tego wkrótce skorzysta. W tym duchu wyraża się *La Presse* i *Autorité* i w tym samym duchu wyraził się hr. Dillon do jednego z korespondentów brukselskich. W istocie jednak było inaczej. Rząd belgijski nie wydał wprawdzie dekretu, zabraniającego Boulangerowi pobytu na terytoryum belgijskiem, ale pozostawił generałowi do wyboru: albo dobrowolnie opuścić Belgię, albo być do tego zniewolonym w drodze urzędowej. A więc było to wydalenie w grzecznej formie.

Bądź co bądź, Boulanger dzisiaj opuszcza Brukselę i uda się przez Ostendę do Londynu. Korespondenci brukselscy donoszą, iż niechętnie opuszcza Belgię, skąd tak łatwo mógł podtrzymywać stosunki ze swymi przyjaciołmi w Paryżu, ale nie zdradza swego niezadowolenia i we wszystkich rozmowach wyraża niezachwianą wiarę w swą przyszłość. Przyjmując wczoraj deputacyę z Francyi z powodu swych imienin, wyraził się Boulanger temi słowy: „Gdziekolwiek będziemy, tu, czy w Londynie, wszędzie zajmuje nas jedna myśl i jedna troska — o wielkość ojczyzny, jej spokój wewnętrzny i godność wobec innych mocarstw. Bądźcie przekonani, że wkrótce z podniesioną głową powrócimy do kraju. Nigdy nie schodziłem z drogi legalnej i od legalnych wyborów powszechnych oczekuję tryumfu mych idei. Tymczasem jak wy tak i my pracować będziemy, aby zapewnić powodzenie naszej polityce narodowej.“

Polityczni przyjaciele Boulangera istotnie pracują usilnie nad zapewnieniem mu zwycięstwa politycznego. W rozmaitych punktach Francyi co chwila odbywają się bankiety i meetingi bulanżystowskie, za pomocą których bulanżyści usiłują zjednywać sobie wyborców. W tych dniach odbył się taki bankiet w St. Dénis, gdzie Naquet odczytał pismo Boulangera, w którem położono nacisk na legalność agitacyi bulanżystowskiej i wyrażono nadzieję, że na przyszłych wyborach parlamentaryzm obalony będzie w drodze pokojowej i legalnej.

Rząd ze swej strony dopomaga do rozniecenia tej agitacyi przez ten system drobiazgowej represyi, którego chwycił się wobec wzrastającego bulanżyzmu. Za illustracyę tego systemu niechaj posłuży fakt, iż pięciu dziennikom bulanżystowskim: *Autorité*, *Cocarde*, *La Presse*, *Intrasigeant* i *Gaulois* postanowiono wytoczyć procesa o obrazę urzędników państwa lub o oszczerstwo.

Komisya śledcza przeciwko Boulangerowi pracuje pod kierunkiem Merlina niezmordowanie, nie wiadomo jednak, czy z pożądanym skutkiem. Merlin wciąga do śledztwa co chwila nowe osobistości i zarządza aresztowanie za aresztowaniem. Onegdaj uwięziono Sondey'a, socyalistę, sprzyjającego Boulangerowi, wydano także rozkaz aresztowania irlandzkiego socyalisty Morphy'ego. Ten jednak zdołał umknąć z Francyi.

„Najświeższe dzienniki paryskie opowiadają tajemniczą historyę o ostatnim świadku, wezwanym do komisyi śledczej. Była to jakaś dama, która przyszła do biura komisyi w głębokiej żałobie i pod gęstym woalem. Badano ją przeszło godzinę, poczem dostała ataku nerwowego, tak iż okazała się niezbędną pomoc lekarska. Reporterzy paryscy daremnie siłą się dociec, kto była owa dama. Nikt nie mógł się dowiedzieć o jej nazwisku. Stąd najrozmaitsze domysły. Jedni sądzą, iż ma to być wdowa po owym mordercy Campi'm, skazanym przez sąd przysięgłych, w którym domyślano się brata Boulangera; inni znów przypuszczają, iż jest to żona owego oficera, który ułożył listę oficerów, sprzyjających Boulangerowi. Naturalnie, domysły te nie mają żadnej podstawy.

Z Serbii.

Jest w Serbii zwyczaj, że na święta wielkanocne król udaje się do Szabacu, gniazda swej rodziny. Według tego zwyczaju młody król Aleksander z regentami i świtą odbył święta w tem mieście. Miasto było oświetlone, a mieszkańcy urządzili korowód z pochodniami. Gdy korowód stanął przed konakiem, król ukazał się na balkonie, co wywołało ogromny zapał. Dnia 22 przed południem król zwiedził cerkiew, gdzie u wrót powitał go archimandryta. Przy przyjęciu deputacyi miejskiej odpowiedział, iż czuje się szczęśliwym mogąc z miejsca będącego kolebką jego dziada, wynieść tak wspaniałe wspomnienia. Po południu odbył król wycieczkę do sławnych w dziejach Serbii miejscowości, gdzie modlił się u mogiły poległych bohaterów; króla przyjmowano wszędzie z zapałem.

O królu Milanie obiegają sprzeczne wieści. Jedne mówią, że Milan złamany niepowodzeniem wstąpił do klasztoru w Jerozolimie i że kiedyś zostanie patryarchą serbskim, inne twierdzą, że zaraz po świętach udał się z powrotem do kraju, aby tu wyprzedzić przybycie Natalii, która według różnych zapowiedzi już 1 maja ma stanąć w Belgradzie. Wieści o wstąpieniu króla Milana do klasztoru powstały widocznie z domysłu na tej podstawie, że jeden z dawnych carów serbskich zakończył życie w klasztorze. Druga wieść o pospiesznym powrocie do kraju zasługuje więcej na wiarę, bo wynika ze zbiegu teraźniejszych okoliczności. Zapowiedziany przyjazd Natalii, a wkrótce potem byłego metropolity Michała, może się stać początkiem wielkich zmian, którym Milan radby zapobiedz.

Z Włoch.

W prasie włoskiej toczy się nieustannie polemika względem zajęcia Asmory i Kerenu. *Gasetta Piemontes* wystąpiła z twierdzeniem, iż większość deputowanych włoskich przeciwna jest ryzykownym przedsięwzięciom w Afryce.

Otóż *Opinione* odpowiada na to, iż z 89 deputowanych, obecnych w Rzymie, a zapytywanych o zdanie, 64 oświadczyło się z energicznem wystąpieniem Włoch w Afryce. Najciekawszem jest to, iż w polemice tej wzięły udział organa ministeryalne, zdradzając przez to nieporozumienia, istniejące w łonie gabinetu Crispiego. Organ ministra wojny Bertolè-Viale *Esercito* posuwa swój zapał polemiczny tak daleko, iż w ostrych wyrażeniach gromi tych, „którzy nieposiadając dokładnej znajomości militarnych i skarbowych stosunków Włoch, chcą popchnąć kraj na drogę bezużytecznych i awanturniczych przedsięwzięć.“

Drugą kwestyą polityczną bieżącej chwili jest porozumienie z Francyą względem traktatu handlowego. Rząd francuski jest podobno skłonnym do pojednania i powierzył misyę poufnego porozumienia się z Crispim — Floquetowi. O treści tych rokowań dotąd jednakże nic pewnego nie wiadomo.

Sprawa Parnella.

Sprawa Parnellitów przechodzi obecnie z komisyi parlamentarnej do zwykłych sądów angielskich. Komisya trzech, której powierzono tę sprawę, miała za zadanie zbadać zarzuty podniesione przeciwko Parnellowi i jego stronnictwu i ocenić, ile w tych zarzutach jest prawdy. Jak wiadomo, komisya stwierdziła, iż rzekome listy Parnella drukowane w *Timesie*, były podrobione i przez to oczyściła szefa ligi irlandzkiej od najhaniebniejszego zarzutu. Wydanie wyroku przeciwko oszczercom i przysądzenie kosztów procesu nie należy do komisyi parlamentarnej i musi być rozstrzygniętem w zwykłej drodze sądowej. W tym celu sir Russel, opierając się na wynikach badania komisyi parlamentarnej, wytoczył w imieniu Parnella proces wydawcom *Timesa*, żądając dla swego klienta odszkodowania w kwocie 100 000 funtów sterlingów, to jest przeszło milion złr. Na pozór mogłoby się zdawać, iż żądanie takie jest wygórowanem i rzuca cień na bezinteresowność Parnella. W istocie jednak tak nie jest. Proces, który toczył się przed komisyą parlamentarną, był niezmiernie kosztowny i Parnellici wydali ze swej strony przeszło 80.000 funt. ster., zebranych w drodze subskrypcyi. Nic więc dziwnego, że adwokat Parnella żąda tak wysokiego odszkodowania.

Mówią także, że adw. Russel zbiera obecnie dowody przeciwko wydawcom *Timesa* i że podejmuje się dowieść, iż redaktorowie *Timesa* wiedzieli, że rzekome listy Parnella były podrobione, działali jednakże w złej wierze, a przytem w porozumieniu z gabinetem Salisburyego. Gdyby zarzut ten mógł być udowodniony sądownie, tryumf Parnellitów nad ich oszczercami byłby zupełny, a intryga polityczna, wszczęta przez konserwatystów angielskich przeciwko Parnellitom i gladstończykom, zwróciłaby się przeciwko rządowi Salisburyego.

Kronika.

Kraków, 24 kwietnia.

Do dzisiejszego numeru naszego pisma dołączamy pierwszy numer *Przewodnika higienicznego*, miesięcznika, który będzie organem niedawno założonego „Towarzystwa opieki zdrowia“. Członkowie Towarzystwa wielce pożyteczne i tak niezbędne pismo to otrzymywać będą bezpłatnie, a dostępna nadzwyczaj cena prenumeraty dla nauczycieli szkół ludowych w kraju, oraz dla mieszkańców Królestwa Polskiego i Księstwa Poznańskiego — uczynić je powinna niezbędnem w każdym polskim domu. Wydawcą nowego organu w imieniu „Towarzystwa opieki zdrowia“ jest dr. Henryk Jordan, redaktorem odpowiedzialnym i kierownikiem redakcyi dr. Bolesław Lutostański.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro we czwartek o godzinie 5 po południu. Na porządku dziennym szereg wniosków sekcyi gospodarczej i szkolnej. Po ukończeniu obrad jawnych odbędzie się posiedzenie poufne dla spraw osobistych.

Generał - major Julian Roszkowski, szef inżynieryi w Krakowie, ma zostać feldmarszałkiem - porucznikiem przy sposobności majowego awansu.

Józef Kenig, zasłużony publicysta warszawski, według doniesienia *Kuryera Warsz.*, ciężko zapadł na zdrowiu.

Przedstawienie amatorskie na dochód kolonij wakacyjnych dla dzieci krakowskich odbędzie się w piątek 26 b. m. w sali redutowej. Początek o godzinie 7. Niezmiernie interesujący program tego przedstawienia obejmuje, oprócz udziału orkiestry wojskowej, następujące punkty: „Próba teatru amatorskiego“, obrazek sceniczny hr. A. J. Fredry; chór akademicki pod dyrekcyą dyrektora W. Barabasza; „Dzienniczek Justysi“, komedya w 1 akcie Józefa Kościelskiego; deklamacya p. Józefa Kotarbińskiego; „Reprezentant firmy Miller i Spółka“, komedya w 1 akcie hr. Wł. Koziebrodzkiego. Bilety nabywać można w księgarni p. Krzyżanowskiego w Rynku.

Pożyteczna i taką powszechną troskliwością otaczana gdzieindziej instytucya kolonij wakacyjnych, widowiskiem tem powinnaby powiększyć swoje fundusze, których niezadługo już będzie potrzeba dla młodego pokolenia, na świeżem powietrzu odzyskującego zdrowie, cerę i wesołość. Mamy nadzieję, iż wobec umiejętnie ułożonego programu przedstawienia, publiczność nasza zapełni salę, jeżeli nie z humanitarnych względów, to dla własnej przyjemności.

Z teatru. Jutro w czwartek wznowioną zostanie dawno już nie grana tragedya Szekspira „Romeo i Julia“ z p. Józefem Kotarbińskim w roli Romea. Próby ze sztuki odbywały się jeszcze przed przybyciem warszawskiego artysty. Wiele osób wybiera się na przedstawienie tej „tragedyi miłości dwojga niewinnych serc“.

Ślub. W kościele N. P. Maryi pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. Stanisławą z Majkowskich 1-o voto Kossakowską, wdową po inżynierze, a p. Szymonem Katyllem, inżynierem krajowym.

Kwesta. Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim, będą kwestować w czwartek d. 25 b. m. w ulicy Wiślnej i św. Anny.

Zmarli. Sebastyan Bałwański, obywatel m. Krakowa, zmarł wczoraj w 86 roku życia.

Lwów 23 kwietnia. (Koresp. *N. Reformy*). Smutno zapowiadały się Święta Wielkiejnocy, wielki tydzień bowiem odznaczał się niezwykle przykrą pogodą i dotkliwem zimnem. Pierwszego dnia świąt w południe wypogodziło się i ociepliło, wieczorem jednak deszcz rzęsisty dał się we znaki świątkującym. Drugiego dnia natomiast przy pogodzie powietrze było tak ciepłe, że bez okrywek można było chodzić. Święta wszystkich obrządków zeszły się w tym roku razem. Rzadko gdzie obchodzą „święcone“ tak uroczyście jak we Lwowie, do tego zawsze są tu urzędowe przyjęcia. W pierwszym rzędzie naturalnie sprawiają wytworne „święcone“ wszyscy trzej arcybiskupi, dalej naczelnicy krajowi i prezydent miasta. W tym roku, jak zwykle, prezydent p. Mochnacki przyjmował radnych, urzędników magistratu i liczne grono obywateli miasta i duchowieństwo, a następnie zaprosił gości swych w imieniu namiestnika na święcone do niego, dokąd też udało się liczne grono radnych, (pierwszy raz, od czasu istnienia autonomicznej rady). Namiestnik hr. Badeni serdecznie przyjął gości, a „stół świąteczny“ był bogato i podług zwyczajów staropolskich wyposażony, co powszechną uwagę zwracało. Również bardzo licznie zgromadzili się radni z prezydentem i wiceprezydentem

na czele u pierwszego delegata Rady miejskiej p. Michała Michalskiego, który serdeczną gościnnością odwdzięczył się za ten zaszczyt.

Zazwyczaj liczne burdy uliczne w dnie świąteczne w tym roku ograniczyły się do jednego mało znaczącego wypadku, natomiast w koszarach policyjnych zdarzył się tragiczny wypadek, zastrzelił się bowiem żołnierz policyjny nazw. I. Motyka.

Z Warszawy. Dzienniki ogłaszają odznaczenia, udzielone przez cara różnym wojskowym, duchownym i urzędnikom w dniu pierwszego święta. Jeden z najwyższych orderów Aleksandra Newskiego z brylantami otrzymał znany generał-gubernator wileński Kochanow. — Włodzimierza II klasy gubernator wołyński Jankowski.

Osoby duchowne wyznania rzymsko-katolickiego zaliczone zostały do orderów: św. Włodzimierza II klasy arcybiskup warszawski Popiel, św. Anny I klasy członek komisyi duchownej prałat Dowgiałło, św. Stanisława I klasy biskup sandomierski Sotkiewicz i rektor akademii duchownej Simon.

Starszy prezes warszawskiej Izby sądowej Butowski mianowany został radcą tajnym; wicegubernator siedlecki Zauszkiewicz rzeczywistym radcą stanu; starszy referent kancelaryi generał gubernatora warszawskiego Vacqueret rzeczywistym radcą stanu. Urzędnik do szczególnych poruczeń przy generał-gubernatorze warszawskim Pęcherzewski otrzymał order św. Włodzimierza II klasy; naczelnik lubelskiego okręgu pocztowo-telegraficznego Popandopuło św. Stanisława I klasy, jak również świecki członek konsystorza ewangelickiego Herschelman; członek rzymsko-katolickiego kolegium duchownego kanonik Leski św. Włodzimierza II klasy; zarządzający Izbą probierczą Łapunow otrzymał rangę rzeczywistego radcy stanu. Pełniący obowiązki naczelnika kancelaryi dyrekcyi głównej Towarzystwa kredytowego ziemskiego Nowosielski otrzymał order św. Włodzimierza III klasy.

Awansowani zostali za odznaczenie się na generał-majorów: naczelnik warszawskiego fortecznego zarządu inżynieryi Starynkiewicz i dowódca łomżyńskiej brygady straży pogranicznej Narbutt. Orderem Orła białego obdarzony został naczelnik warszawskiego okręgu żandarmów Brok.

Wymieniają również znaczne awanse i odznaczenia osób zostających na służbie w dyplomacyi między innemi nagrodami udzielono: order św. Andrzeja posłowi ks. Łobanowowi Rostowskiemu, order św. Aleksandra Newskiego posłowi przy dworze londyńskim Stahlowi i dyrektorowi wydziału stosunków wewnętrznych b. Osten Sackenowi order św. Anny I klasy posłowi w Belgradzie Persianinowi.

Teorya a praktyka. Wiadomą rzeczą jest, iż Niemcy nieustannie wymyślają na Francuzów, drwią z nich, szydzą i lekceważą, sobie na każdem polu pierwszeństwo przypisując. Tymczasem w praktyce rzecz ma się zupełnie inaczej, gdyż w wielu bardzo rzeczach naśladują znienawidzonych sąsiadów z za Renu. I tak n. p. utworzył się w Paryżu niedawno „Théâtre Libre", gdzie grywają sztuki, które bądź dla cenzuralnych, bądź dla innych względów nie mogą być przedstawiane w żadnym ze stałych teatrów. Otóż obecnie donoszą gazety niemieckie, iż w Berlinie zakłada się taki sam teatr, w tym samym celu, pod nazwą „Freie Bühne", a między sztukami, które mają być tam odegrane, znajdujemy między innemi dzieła Augier'a, Juliusza Goncourt'a, Mendès'a i Zoli. Jedno z pism berlińskich wystąpiło już nawet przeciw tej francuzomanii na scenie nowego teatru.

Mianowania. Minister rolnictwa zamianował koncepistę namiestnictwa we Lwowie, Jana Tomaszewskiego, koncepistą ministeryalnym w ministerstwie rolnictwa.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela, Mikołaja Zwolińskiego w Zakomarzu, stałym nauczycielem młodszym kierującym szkołą filialną w Zakomarzu; stałego nauczyciela młodszego Jana Gosowskiego w Sciance, stałym nauczycielem młodszym kierującym szkołą filialną w Olszanee; tymczasowego nauczyciela Juliana Grabiankę w Tetewczycach, stałym nauczycielem młodszym, kierującym szkołą filialną w Kondratowie.

Odznaczenia. Cesarz nadał inspektorowi szkół krajowych, Tymoteuszowi Mandyburowi we Lwowie, z powodu przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, order żelaznej korony trzeciej klasy z uwolnieniem od taksy.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 25 kwietnia: „Drugi gościnny występ Józefa Kotarbińskiego, artysty teatrów warszawskich: „Romeo i Julia", tragedya w 5 aktach Szekspira.

W sobotę 27 kwietnia: Trzeci i przedostatni występ Józefa Kotarbińskiego, artysty teatrów warszawskich: „Hamlet", tragedya w 5 aktach W. Szekspira.

TEATR.

(*Występy Józefa Kotarbińskiego*).

„Uriel Acosta".

W krótkim stosunkowo czasie po raz trzeci wczoraj odegrano na scenie naszej starą tragedyę Gutzkowa „Uriel Acosta" z p. Józefem Kotarbińskim w tytułowej roli. Wyznajemy, iż nie przypuszczaliśmy, aby sztuka ta w dniu „trzeciego święta" i tradycyjnej „Rękawki", tak szczelnie zapełnić mogła salę do tego publicznością z warstw najinteligentniejszych.

Zaszczytna opinia krytyki warszawskiej o grze naszego gościa i ciekawość krakowian ujrzenia wybitnego pracownika sceny stołecznej w roli „Uriela", niedawno granej przez jedynego w Galicyi jej reprezentanta p. Żelazowskiego, sprawiły, iż na pierwszy występ pospieszono tłumnie, a niezawodnie ohlubnem to jest świadectwem interesowania się publiczności naszej pierwszorzędnemi talentami scenicznemi w Polsce.

Z przyjemnością zaznaczyć można, iż zebrani w teatrze nietylko w żadnym względzie nie doznali zawodu, lub rozczarowania, lecz przeciwnie, grą swoją p. Kotarbiński wstępnym bojem zjednał sobie powszechne, najzupełniej zasłużone uznanie, objawiające się grzmotami oklasków i wywoływaniami po każdej ważniejszej mistrzowsko oddanej scenie.

Bez zastrzeżeń powtórzyć można za krytykami Warszawy, iż wspanialszej, melodyjniejszej i umiejętniejszej dykcyi nie posiada obecnie żaden z polskich artystów dramatycznych. Kotarbiński stał się powszechnie uznanym w tej mierze sukcesorem nieodżałowanego Jana Królikowskiego. Słowa jego płyną z ust pełne, zawsze wyraźne i subtelnie wyrzeźbione, — wierzymy, że cudzoziemcowi nawet pięknym się wydać musi nasz język, gdy nim kto w ten sposób włada.

Pojęcie postaci „Uriela" określił sam Kotarbiński nie jako artysta, lecz jako sumienny badacz i krytyk literatury, a z poglądem tym zapoznaliśmy czytelników w świątecznym dodatku do naszego pisma.

Od pierwszej sceny pojęcie to jest w *grze* odmiennem całkiem od interpretacyi roli, jaką dał Krakowowi Żelazowski.

Nigdy nie godzi się mierzyć talentu artystów na scenie skalą porównań, gdyż najwybitniejszą cechą prawdziwych zdolności jest właśnie samodzielność pojmowania, a dalej konsekwencya w przeprowadzeniu całości charakteru, — dlatego zamieszczamy tylko różnicę pojmowania roli. „Uriel" Żelazowskiego jest cierpiącym, zakochanym, nieco filozofującym, a nerwowym nawet młodzieńcem, — według gry Kotarbińskiego przedstawia się on przedewszystkiem jako filozof, czujący umysłową dojrzałość własną i wyższość swoją wobec otoczenia, panujący nad uczuciami, którym się złamać nie daje.

To są najzwięźlej wypowiedziane zasadnicze różnice pojęcia Kontrast w teoryi olbrzymi, na scenie dla przeciętnych słuchaczów i widzów mało uchwytny, do tego zacierany grą, w wielu miejscach domagającą się użycia jednakich środków.

Przeprowadzenie roli według Kotarbińskiego jest jednolitem, chociaż w wielu scenach pozbawionem efektów. Od początku do końca jest on propagatorem nowych idei; — chwilowo złamany aktem odwołania, podnosi się z nową siłą głębokiego przekonania o prawdzie własnych zdobyczy w dziedzinie myśli — i w scenicznie świetnie odegranym momencie tym roli, wypowiedzianym z głębokiem, udzielającem się przejęciem, wywołuje olbrzymie wrażenie tragicznej grozy.

Scena klątwy nie łamie go, lecz wywołuje doskonale objawiane uczucie litości i wzgardy dla fanatyków.

Szczupłość miejsca nie dozwala przechodzić kolejno wybitnych punktów głęboko pomyślanej i efektownej kreacyi, — talent i pracę gościa oceniła szczerze publiczność, darząc go po kulminacyjnej scenie odwołania brawami, jakie rzadko słyszeć można w naszym teatrze. Kilkanaście razy wywoływany artysta przekonać się mógł o prawdziwej życzliwości, jaką sobie zjednał, a która niezawodnie otaczać go będzie i na dalszych występach zapowiedzianego poważnego repertuaru.

O współgrających w sztuce moglibyśmy powtórzyć wiele dawniej już wypowiedzianych uwag i na to wszakże brak miejsca; zaznaczamy więc tylko, iż w akcie czwartym wcale dobrze i na nowy sposób urządzonem zostało szemranie ludu, wywołujące spotęgowanie wrażenia. Przy dobrej woli wiele można uczynić drobnemi na pozór środkami.

A. K.

Ogłoszenie konkursu

na premie dla literatów polskich z fundacyi Franciszka Kochmanna.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs z prekluzyą w dniu 31 marca 1890 roku na dwie premie z fundacyi Franciszka Kochmanna, jednę w kwocie pięciuset (500) złr., drugą w kwocie tysiąca (1000) złr. dla dwóch dzieł w języku polskim za najlepsze uznanych — i wzywa wszystkich literatów polskich bez różnicy w którym kraju i pod jakim rządem żyją, ażeby w powyższym terminie dzieło swoje, o ile je uważają za godne ubiegania się o te premie, przesyłali do Lwowa pod adresem Wydziału krajowego.

W myśl statutu fundacyi mogą być dopuszczone do konkursu wszelkiego rodzaju płody autorów polskich w języku polskim z wyjątkiem jedynie dzieł treści religijnej i teologicznej.

Mogą to być utwory zarówno autorów żyjących, jak i już zmarłych, w tym drugim jednak razie z zastrzeżeniem, że jeśli to są dzieła już drukowane za życia autora, to im tylko w ciągu trzech pierwszych lat od jego zgonu prawo o konkursu służy; jeżeli przeciwnie są to prace jeszcze nie ogłoszone drukiem, to przyznana im nagroda przedewszystkiem na wydrukowanie dzieła użytą być powinna.

O pracach autorów jeszcze żyjących samo się rozumie, że jedynie książki drukiem już ogłoszone mają prawo do konkursu. Dawniejsze jednak publikacye niż z r. 1880, jako roku o lat 10 wyprzedzającego prekluzyę niniejszego konkursu, bez różnicy, czy ich autorowie żyją, lub nie, w myśl postanowienia statutu nie będą mogły być przyjmowane.

Własność dzieła wynagrodzonego służy autorowi i nadal.

Nagroda, przyznana dziełu drukowanemu autora już zgasłego, przypada na rzecz jego spadkobierców, gdyby zaś takich nie było, orzecze komisya konkursowa, na jaki cel nagroda ta ma być użytą.

Do załatwiania czynności połączonych z ocenianiem dzieł i przyznawaniem nagród utworzoną jest konkursowa komisya, którą w myśl aktu fundacyi powołuje Wydział krajowy.

W skład tej komisyi wchodzą obecnie następujący panowie:

Oktaw Pietruski jako członek Wydziału krajowego i przewodniczący; dr. Gustaw Roszkowski, prof. uniwersytetu lwowskiego i dr. Zygmunt Samolewicz, dyrektor gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie, jako dwaj kuratorowie fundacyi; z pomiędzy zaś przedstawicieli zawodu naukowo-literackiego: dr. Alfred Biesiadecki, radca namiestnictwa, członek Akademii umiejętności; dr. Ludwik Kubala, prof. gimnazyalny; Władysław Łoziński, poseł na Sejm, właściciel dóbr; dr. Antoni Małecki, członek Akademii umiejętności, poseł na Sejm, dożywotni członek Izby panów; dr. Tadeusz Pilat, prof. uniwersytetu lwowskiego, poseł na Sejm; dr. Bronisław Radziszewski, prof. uniwersytetu lwowskiego; Zygmunt Sawczyński, dyrektor seminaryum nauczycielskiego, deputowany do Rady państwa; dr. Władysław Zajączkowski, profesor szkoły politechnicznej we Lwowie, członek Rady szkolnej krajowej.

Jakkolwiek komisyi tej służy prawo wynagradzania dzieł i takich, które na konkurs nie zostały nadesłane, wzywa się jednakże autorów polskich, którzy prawo i widoki do osiągnięcia nagrody mieć sądzą, aby nie omieszkali wziąć udziału w konkursie, komisya bowiem nie bierze na siebie odpowiedzialności za możliwe przeoczenie dzieła godnego nagrody, a nie nadesłanego do ocenienia.

Dział ekonomiczny.

Z powodu Świąt żydowskich nie było dnia 23 kwietnia 1889 na Kleparzu targu na zboże.

Losowanie obligacyj indemnizacyjnych. Dnia 30 kwietnia 1889 o godzinie 9 przed południem odbędzie się losowanie obligacyj funduszów indemnizacyjnych Galicyi wschodniej i zachodniej, tudzież W. Ks. Krakowskiego w lokalu namiestnictwa, jako dyrekcyi funduszów indemnizacyjnych.

Wylosowane zostaną obligacye indemnizacyjne:

A) Funduszu indemnizacyjnego W. Ks. Krakowskiego:

3 oblig. indemn. z kupon. po	50 złr.	150	złr.
27 „ „ „	100 „	2700	„
5 „ „ „	500 „	2500	„
20 „ „ „	1000 „	20000	„
1 „ „ „	5000 „	5000	„
1 „ „ „	10000 „	10000	„
i oblig. lit. A. nominalnej wartości		21650	„
Razem		62000	złr.

B) Funduszu indemnizacyjnego Galicyi zachodniej:

48 oblig. z kuponami po	50 złr.	2400	złr.
342 „ „ „	100 „	34200	„
79 „ „ „	500 „	39500	„
194 „ „ „	1000 „	194000	„
11 „ „ „	5000 „	55000	„
9 „ „ „	10000 „	90000	„
i oblig. lit. A. nominalnej wartości		196900	„
Razem		612000	złr.

C) Funduszu indemnizacyjnego Galicyi wschodniej:

54 oblig. z kuponami po	50 złr.	2700	złr.
512 „ „ „	100 „	51200	„
138 „ „ „	500 „	69000	„
427 „ „ „	1000 „	427000	„
15 „ „ „	5000 „	75000	„
15 „ „ „	10000 „	150000	„
i oblig. lit. A. nominalnej wartości		346100	„
Razem		1,121000	złr.

Telegramy „Nowej Reformy".

Wiedeń, 24 kwietnia. Krajowymi inspektorami szkolnymi dla Galicyi zamianowani: Dr. Zygmunt Samolewicz dyrektor gimn. we Lwowie, dr. Seweryn Dniestrzański dyr. gimn. w Tarnopolu i prof. gimn., Jan Lewicki, obecnie w ministerstwie oświaty zatrudniony.

Wiedeń, 24 kwietnia. Wczoraj deputacya woźniców tramwajowych była u namiestnika i u burmistrza. Namiestnik oświadczył deputacyi, iż za późno przybyła, a burmistrz przyrzekł użyć swego wpływu na korzyść woźniców.

Zbiegowiska tłumne i wybryki powtórzyły się wczoraj wieczór w Hernals i w Favoriten. Na obu przedmieściach zebrały się wielkie tłumy, odgrażały się i stawiały opór policyi i wojsku, gdy były wezwane do rozejścia się. Policya i wojsko użyły przeto siły; wtedy tłum odpowiedział kamieniami. Do największych wybryków przyszło tym razem w Hernals. Ruch przybrał charakter antisemicki; próbowano zrabować kilka żydowskich szynków, odgrażano się żydom, do wielu mieszkań żydowskich miotano kamienie, w trzech kawiarniach wybito szyby. Tłumy okazywały bardzo wiele uporu. Zuchwalsi chwytali konie żołnierskie za wędzidła. Na Wichtelgasse oddział policyi został otoczony przez tłum miotający kamieniami. W takiem położeniu policyanci wystrzelili z rewolwerów po nad głowy atakujących, poczem tłum się rozbiegł.

Wiele osób, między temi kobiety i dzieci, jest stratowanych przez konie lub rannych od pałaszy, bo jazda używała białej broni.

Dopiero około północy rozeszły się tłumy i ustały wybryki.

Na przedmieściu Favoriten już około 10 godziny przywrócono spokój.

Wczoraj także przed wozowniami na przedmieściach w Penzingu i Währingu były zbiegowiska, ale spokojne. Woźnice tramwajowi nie mieli udziału w demonstracyach.

Wiedeń, 24 kwietnia. Rozdrażnienie wielce naprężone nie ustało. Zmowa woźniców trwa dalej. Na przedmieściu Währing na ulicy Johannesgasse na szynach tramwajowych położono naboje. Pod naciskiem przejeżdżającego wozu tramwajowego wybuchł nabój i hukiem swoim nabawił jadących wielkiego strachu.

Na przedmieściu Hernals dziś o godzinie 2 po południu wszystkie sklepy, warsztaty i przedsiębiorstwa miały być zamknięte.

Wiedeń, 24 kwietnia. Rada miejska chce wobec rady nadzorczej tramwaju wiedeńskiego poczynić kroki w interesie woźniców. Podczas wczorajszych zajść w Hernals raniono 8 policyantów i kilku huzarów, z publiczności zaś jest rannych przeszło 60 osób.

Berlin, 24 kwietnia. *Nordd. Allg. Ztg* w uwagach swoich wielkanocnych zaznaczyła, iż obecnie nic takiego nie ma, z czegoby można było wnioskować o zamąceniu pokojowego charakteru sytuacyi politycznej.

Bruksela, 24 kwietnia. Boulanger opuszcza Brukselę z wielkiem rozczarowaniem. Wczoraj przez cały dzień rozmawiał telefonem ze znajomymi w Paryżu.

Bruksela, 24 kwietnia. Boulanger dziś rano odjechał z Brukseli.

Paryż, 24 kwietnia. Aresztowany przed kilku dniami socyalista Sondey, zwolennik Boulangera, został uwolniony.

Rzym, 24 kwietnia. Ksiądz Agostino odprawił nabożeństwo na intencyę króla Humberta. Wypadek ten obudził tu bardzo wielkie wrażenie.

Bukareszt, 24 kwietnia. Minister spraw zagranicznych Lahovary dał zapewnienie, że mały wypadek, jaki się zdarzył na granicy rumuńsko węgierskiej, będzie szybko załatwiony.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 24 kwietnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	740,4 mm	740,0 mm	739,9 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+13°,6	+9°,4	+20°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	W 1	ENE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	73%	86%	47%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup pochm.	4	4	8

Uwagi: Barometr bez zmiany blisko stanu normalnego, przy wysokiej temperaturze, wieczorem błyski na zachodniem niebie; wiatr przeskoczył na lekki wschodni. Dalszy stan nieba bez znacznej zmiany, skłonność do burzy i małych opadów.

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 24 kwietnia 1889	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	85	25
Zjednoczony dług w srebrze	85	75
Austryacka renta złota	111	—
5% austryacka renta (marcowa)	100	30
Akcye banku austro-węgierskiego	905	—
Akcye kredytowe	298	50
Londyn	119	90
Srebro	—	—
20-to frankówka za sztukę	9	49½
Dukaty austryackie	5	65
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	57½

Kraków, dnia 24/4.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	127 —	128 —
Marki niemieckie za 100 mar.	58 50	59 —
20-to frankówka złota	9 47	9 57
5% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	102 —	104 —
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	95 50	96 —
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 ·	105 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	97 05	98 05
5% Obligi komunalne I Emis.	100 50	101 40
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 40	97 30
4% „ „ „ „ II Em.	93 40	94 40
4½% „ „ „ „	98 25	99 25
5% „ „ „ „	100 75	101 50
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	103 25	104 —
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	100 25	101 —
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	95 —	96 20
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	85 20	86 30

Lwów, dnia 20/4.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	289 —	293 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 65	101 65
4½% „ „ „ „ „ „ 100	97 85	98 85
4% „ „ „ „ okr. 56 „ 100	93 —	94 —
5½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	97 —	98 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	100 20	101 20
4% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 50	105 50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	95 10	96 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ 100	100 50	101 50

Warszawa, dnia 23/4.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	99 60	97 50
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	86 —	86 60
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	98 50	99 50
5% „ „ „ II „ „ 100	96 25	96 25
5% „ „ „ III „ „ 100	93 —	94 85
5% „ „ „ IV „ „ 100	— —	94 35

Wiedeń, dnia 23/4.
Obligi długu państwa
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	85 20	85 40
5% „ „ srebrna „ „ 100	85 85	86 05
4% „ „ złota „ „ 100	110 10	111 30
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	100 45	100 65
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	139 —	139 50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ 100	145 25	146 —
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ 100	149 75	150 25
„ „ 1864 bez % całe „ 100	181 25	182 75
„ „ 1864 bez % pół „ 100	181 25	181 75

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	102 55	102 75
5% „ papierowa „ „ 100	96 70	96 90
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	114 50	115 —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ 100	144 25	144 75
„ „ „ „ 50 „ „ 100	144 —	144 50
4% Losy Ciszańskie (Theiss-Reg.) „ 100	131 50	132 —

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyj. za 100 m. k.	104 70	105 [illegible]
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „	104 50	105 50
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „	105 —	105 50
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „	105 —	105 50

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	123 75	124 25
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	107 —	108 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	36 70	37 10
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	31 75	32 25

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	97 25	97 85
5% „ obl. komun. „ „ 100	100 25	101 —
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	103 10	104 —
5% „ „ „ 40-letnie „ „ 100	100 25	100 75
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	100 70	101 30
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	109 75	110 25
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ 100	94 15	94 15
4½% „ „ „ „ „ 52 „ 100	98 —	98 75
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	100 75	101 25
4½% Banku austro-węgiersk. „ „ 100	102 60	103 20
4% „ „ „ „ „ 100	100 20	100 80
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	114 50	115 —

Obligacye pierwszeństwa kolei.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	101 50	101 50
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	102 25	102 75
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	101 80	103 40
5% Koszycko-Bogum. „ 300 „ „ 100	102 60	103 10
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	83 —	83 50
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	91 75	92 25
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	— —	— —
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	100 50	100 60
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	148 —	148 60
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	100 70	101 30
5% Nordosty 300 „ „ 100	99 90	100 40

Losy.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika za 5 złr. w. a.	9 70	10 —
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	191 75	192 75
Klary „ 40 „ m. k.	63 75	64 25
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	140 —	142 —
Krakowskie „ 20 „ w. a.	26 75	27 50
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	64 —	65 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	21 50	22 —
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	13 30	13 70
Rudolfa „ 10 „ w. a.	21 —	22 —
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	— —	40 —
4½% Tryesteńskie „ 100 „ m. k.	— —	159 —
4% „ „ 50 „ w. a.	77 —	79 —

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	130 40	130 90
5·—	Bankverein Wiener „ 100 „	111 30	112 —
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	299 —	299 50
16·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	306 75	307 —
22·50	Laenderbank „ 200 „	242 10	242 60
39·80	Austro-węgierskie „ 600 „	906 —	907 —
13·—	Unionbank „ 100 „	231 60	232 —
24·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	291 —	294 —

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10·—	Alföld-Fiuma na 200 złr.	192 50	200 —
121—	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2608 —	2610 —
8·40	Karola Ludwika „ 210 „	207 75	208 50
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	237 —	237 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	159 50	160 —
9·50	Rudolfa „ 200 „	200 —	201 —
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	197 —	198 —
17 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	246 25	246 50
2 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	107 50	108 —
26·87	Żegluga na Dunaju „ 500 „	396 —	398 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 65	5 67
20-to Frankówki „ „	9 49	9 50
20-to Markówki „ „	11 70	11 72
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	9 78	9 80
Funty szterlingi „ „	11 97	12 04
Banknoty włoskie „ „	47 40	47 50
Ruble papierowe za 100 sztuk	127 75	128 —

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A, Szyjewski.